

Wygnanie było czymś pierwotnie niemieckim

Radość to niewłaściwe słowo. Należałoby raczej powiedzieć - satysfakcja. Albo ulga -, że od dzisiaj wystawę „Nauka. Planowanie. Wypędzenia. Generalny Plan Wschodni narodowych socjalistów“ można obejrzeć nareszcie i tu w Warszawie.

Przyjmuję to z wielką aprobatą w imieniu Niemieckiego Bundestagu.

Wystawa przypomina o tym, że dla milionów ludzi w Polsce i innych krajach wschodnioeuropejskich „Generalny Plan Wschodni“ nazistów oznaczał wygnanie i śmierć. Był on jednocześnie częścią Holokaustu, planu wymordowania milionów Żydów. Dotyczył on w szczególnej mierze Polski.

Wystawa poświęcona jest jednemu szczególnemu aspektowi. Przedstawia ona historię w historii, działanie naukowców pozbawionych odpowiedzialności i będące przykładową częścią ówczesnej strasznej historii. „Generalny Plan Wschodni” reżymu narodowosocjalistycznego przygotowywali z niesłychaną dokładnością i pedanterią niemieccy naukowcy.

Naukowcy zajmujący się teoriami o rasach utorowali drogę zbrodniarzom. Naziści nie musieli z nich robić narodowych socjalistów. W większości przypadków oni nimi już byli. Wspierało i zachęcało ich Niemieckie Stowarzyszenie Naukowe (Deutsche Forschungsgemeinschaft). Byli oni pełni zapału, nadgorliwi.

Podobnie jak koleje niemieckie (Deutsche Reichsbahn) dysponujące precyzyjnym systemem połączeń kolejowych, bez którego niemożliwa wydaje się II wojna światowa czy Holokaust. Albo różne niemieckie koncerny, takie jak na przykład IG-Farben, które po sojuszu z Hitlerem i jego germańskimi planami podboju świata obiecywały sobie ogromne zyski.

Organizator wystawy – Niemieckie Stowarzyszenie Naukowe (Deutsche Forschungsgemeinschaft) – przypomina tu własną historię. Wiele niemieckich instytucji i organizacji zaczęło badać własną historię i mówić otwarcie o roli, jaką odgrywały w tamtych czasach. Robią to też Federalny Urząd Kryminalny (Bundeskriminalamt) i Federalna Służba Wywiadowcza (Bundesnachrichtendienst). Robią to wprawdzie późno, ale nie za późno.

Jest to ważne dla Niemiec. Ale jednocześnie uważam, że to akurat Polacy mają prawo domagać się tego. Tym bardziej, że ciągle jeszcze podejmowane są próby przekręcania przyczyn i skutków, próby mylenia ofiar i sprawców. Nawet jeśli są one rzadkie, nie oznacza to, że są mniej fatalne. Wygnanie było czymś pierwotnie niemieckim.

W moim rodzinnym mieście Berlinie rzuca mi się w oczy od lat ten sam plakat, zaproszenie do teatru. Tytuł sztuki brzmi: „To był Hitler, nie ja.” Chodzi tu właściwie o kilka sztuk i inscenizacji. Wszystkie zawierają ostrzeżenie: Hitler nigdy nie zostałby przywódcą wojny prowadzonej przez nazistów, nie zostałby Führerem, gdyby nie popierali go pojedynczy ludzie - ja, ty, ona, on.

Istnieją też nowe zagrożenia. Niektóre są śmiertelne, jak na przykład zagrożenia dla Sinti i Romów na Węgrzech i we Włoszech. Pogardy i opresji doświadczają ponownie również Żydzi. Takie przykłady mogłabym wymienić w niemalże wszystkich krajach Europy. Niebezpieczne nacjonalizmy zdobywają coraz więcej poparcia.

Problemy socjalne definiowane są jako etniczne. Ludzie dzieleni są na bardziej i mniej wartościowych, na pożytecznych i szkodliwych. Czegoś takiego nie usprawiedliwia żadna religia i nie wolno usprawiedliwiać żadnej polityki, która podtrzymuje takie tendencje. Godność człowieka jest nienaruszalna, godność wszystkich ludzi i każdego pojedynczego człowieka.

Dlatego też życzę wystawie wielu zwiedzających i żeby byli oni ludźmi refleksyjnymi. Chodzi o przeszłość i jednocześnie o teraźniejszość i o przyszłość. Zespół badaczy opisał tę historię w historii. Dziękuję wszystkim, którzy umożliwili zaprezentowanie tej wystawy w Polsce.